

JANINA LESKIEWICZ

JESZCZE O POLSKIEJ INTELIGENCJI XIX W.

Moje niewielkie studium monograficzne pt. *Inteligencja warszawska w latach powstaniowych*, opublikowane w 1961 r. doczekało się już kilku obszernych recenzji<sup>1</sup>; dwie z nich pióra prof. J. Chałasińskiego i jego ucznia dra A. Zajączkowskiego formułują bardzo ostre zarzuty pod moim adresem. Pomijając ogólnikowe oceny, sprowadzić je można do następujących twierdzeń:

1. Poglądy J. Chałasińskiego przedstawiłam fałszywie, przypisując Mu niesłuszną tezę o wyłącznie szlacheckim pochodzeniu inteligencji polskiej. Książka moja została rzekomo napisana w celu wykazania niesłuszności tego, mylnie przeze mnie pojętego, stanowiska J. Chałasińskiego.

2. Zagadnienie społecznej rekrutacji inteligencji, to według wymienionych wyżej recenzentów — socjologów zagadnienie nie przedstawiające naukowych walorów poznawczych, a stosowana do jego analizy metoda statystyczna daje w wyniku obraz niemiarodajny, a nawet wręcz fałszywy.

3. Obiektywne kryterium pracy zawodowej nie może być — zdaniem A. Zajączkowskiego — podstawą wydzielenia inteligencji, pomija bowiem najistotniejszy czynnik — samowiedzę społeczną tej warstwy<sup>2</sup>.

4. Niezgodność zawartych w mojej pracy danych obrazujących strukturę zawodową pracowników umysłowych w Warszawie z ustaleniami A. Szczypiorskiego<sup>3</sup> budzi zastrzeżenia co do wartości moich obliczeń.

Nasze wiadomości o bazie rekrutacyjnej inteligencji, a raczej ogółu pracowników umysłowych są dzisiaj o wiele bogatsze, niż u schyłku lat czterdziestych, gdy ukazała się praca J. Chałasińskiego o genealogii polskiej inteligencji.

Według sondażowych badań, opartych na aktach stanu cywilnego pracownicy umysłowi Warszawy pochodzili w latach 1826—1828: ze wsi w 33% (81 osób), z miast 67% (163 osoby), a w latach 1856—1858 odpowiednio 22% (62 osoby) i 78% (218 osób)<sup>4</sup>. Liczby te mają znaczenie orientacyjne, gdyż obejmują one pracowników umysłowych, z których najniższe kategorie trudno zaliczyć do inteligencji, a ponadto pochodzenie miejskie obejmuje nie tylko mieszczaństwo, ale i szlachtę zamieszkującą w miastach. Mimo jednak tych zastrzeżeń, zestawienie danych dla obu przekrojów pozwala wnioskować, iż w połowie ubiegłego stulecia znaczny odsetek pracowników umysłowych Warszawy pochodził bądź z mieszczaństwa, bądź ze szlachty, która od dwóch pokoleń zerwała z folwarkiem jako pod-

<sup>1</sup> J. Zurawicka, *Badania nad inteligencją*. „Kultura i Społeczeństwo” 1963, t. VII, nr 2, s. 226—229; A. Zajączkowski, *O inteligencji warszawskiej w latach powstaniowych*. „Kwartalnik Historyczny” 1962, s. 913—916; R. Kołodziejczyk, *ib.* 1963, s. 184 nn.; J. Chałasiński, „Rocznik Warszawski” 1964, t. IV; K. Ch. „Życie Warszawy” z 17 V 1963.

<sup>2</sup> A. Zajączkowski, *Z dziejów inteligencji polskiej*. Wrocław 1962, s. 6; tenże, *O inteligencji warszawskiej*, s. 914.

<sup>3</sup> A. Szczypiorski, *Struktura zawodowa i społeczna Warszawy w pierwszym okresie epoki kapitalistycznej (1864—1882)*. „Kwartalnik Historii Kultury Materialnej” 1960, nr VIII, s. 83—99.

<sup>4</sup> Leskiewiczowa, *Inteligencja warszawska*, s. 144 nn.



stawą swej egzystencji i zamieszkiwała w miastach. Przypuszczenie to znajduje swe potwierdzenie w statystyce szkolnej. Według materiałów opublikowanych przez R. Gerbera<sup>5</sup> dla 1839/40 r., spośród 4310 uczniów w Królestwie Polskim, synowie urzędników stanowili 43%, mieszczaństwa 22%, chłopów 3%, a szlachty 32%.

Według Zembrzuskiego, w 1905 roku studenci wydziału lekarskiego Uniwersytetu Warszawskiego w 46% rekrutowali się z mieszczaństwa<sup>6</sup>. Bezpośrednio nasze zagadnienie ilustrują dane opublikowane przez J. Szczepańskiego, a stanowiące wynik zainicjowanych i kierowanych przez tego uczonego badań o pochodzeniu społecznym uczonych polskich z XIX i początków XX w. W świetle tych badań pochodzenie społeczne uczonych przedstawia się, jak następuje:

ziemiańsko-szlacheckie	249 osób	57,1%
burżuazyjne	40 „	9,2%
drobno-mieszczańskie	27 „	6,2%
z rodzin inteligentnych	102 „	23,4%
chłopskich	18 „	4,1% <sup>7</sup>

I wreszcie okres międzywojenny. W roku szkolnym 1928—1929 słuchacze szkół wyższych w Polsce pochodzili z rodzin:

pracowników umysłowych i przedstawicieli wolnych zawodów	45,7%
należących do klas posiadających (w tym ziemiaństwo 4,3%)	20,8%
z rodzin chłopów i robotników	17,9% <sup>8</sup>

Rzecz prosta, że i te ostatnie dane tylko w przybliżeniu interpretować można jako obrazujące rekrutację społeczną pracowników umysłowych, jednak z braku innych materiałów mogą nas one informować o procesie rekrutacji omawianej warstwy. Cechą wyróżniającą ostatni przekrój chronologiczny jest znikomy odsetek dzieci rodzin obszarnczych, natomiast zdumiewająco bliskie sobie są dane z 1839/40 i 1928/29 co do zakresu autorekrutacji pracowników umysłowych, bo tej przecież głównie pozycji społecznej (choć nie wyłącznie) służyć miało wyższe wykształcenie.

Mimo braku niepodległego państwa, doszło w społeczeństwie polskim do wytworzenia biurokracji. Jej to przedstawiciele, a wraz z nimi i wolne zawody, zdołali wytworzyć w ciągu XIX w. trzon warstwy pracowników umysłowych. O ile do lat siedemdziesiątych ubiegłego stulecia główną pozycję zajmowała biurokracja Królestwa, o tyle w następnych dziesięcioleciach na plan pierwszy wysunęła się Galicja, by w momencie powstania Państwa Polskiego dostarczyć stolicy elementu urzędniczego.

To prawda, że badania genealogiczne nad pochodzeniem urzędników (w mniejszym stopniu przedstawicieli wolnych zawodów) wykazałyby w ogromnej większości wypadków szlachcica w rodzie, lecz nie była to szlachta, która w następstwie likwidacji folwarku pańszczyźnianego, jako produkt rozkładu feudalnej gospodarki napływać będzie do miast po reformie uwłaszczeniowej. Ów wykształcony w XIX w. trzon warstwy pracowników umysłowych powołany został do życia przez potrzeby nowożytnego państwa, a cechujący ten trzon brak ruchliwości międzypokoleniowej

<sup>5</sup> R. Gerber, *Szkolnictwo Królestwa Polskiego w okresie międzypowstaniowym*. (w) *Rozprawy z dziejów oświaty*, t. III, s. 121 nn.

<sup>6</sup> J. Żarnowski, *Struktura społeczna inteligencji w Polsce w latach 1918—1939*. Warszawa 1964, s. 90.

<sup>7</sup> J. Szczepański, *Materiały do ogólnej charakterystyki ludzi polskiego świata naukowego w XIX w. i początkach XX w. (Komunikat wstępny)*, „Kultura i Społeczeństwo” 1962, nr 3, s. 79. Uczeni reprezentują wyższe warstwy inteligencji, wolno przypuszczać, że dla warstw niższych odpowiednia statystyka przedstawiałaby większą rolę demokratycznych środowisk rekrutacji.

<sup>8</sup> Żarnowski, *Struktura społeczna*, s. 161 nn.



zawodu sprzyjał jego trwałości. Fakt, iż obok szlachty, mieszczaństwo stanowiło bazę rekrutacyjną polskiej inteligencji jest już dzisiaj bezsporny, niezależnie od tego, jak liczbowo szacować będziemy to zjawisko i jakie znaczenie przywiązywać będziemy do samego procesu społecznej rekrutacji inteligencji<sup>9</sup>. Formułując ten pogląd w swojej pracy nie popełniłam błędu, co pośrednio stwierdza i J. Chałasiński, przytaczając argumenty za napływem mieszczan w szeregi inteligencji.

Sam J. Chałasiński nigdy nie negował zjawiska napływu mieszczaństwa do inteligencji, uważając za szlachecki jedynie trzon tej warstwy. Posługując się jednak stosowaną przez J. Chałasińskiego metodą krótkich cytów wyrwanych z kontekstu dla przedstawienia poglądów przeciwnika można by przytoczyć zdanie ze *Społecznej genealogii*, wydrukowane kursywą dla nadania mu jeszcze większego znaczenia: „Inteligencja polska kształtowała się z polskiej szlachty w procesie jej degradacji ekonomicznej, społecznej i politycznej...” (s. 34). W pracy swej występuję przeciwko pogładowi o wyłącznie szlacheckiej rekrutacji inteligencji, nie znaczy to jednak bynajmniej, bym za jego twórcę uznawała Recenzenta. Przecież nie kto inny, tylko właśnie J. Chałasiński jest autorem jakże trafnych uwag na temat roli, jaką miał o szlacheckiej genealogii inteligencji odgrywał w naszym życiu społecznym i politycznym na przełomie 19. i 20. stulecia<sup>10</sup>. Miał jakże rozpowszechniony w inteligentckim środowisku i przez nie narzucany reszcie społeczeństwa. Badania nad charakterem społecznej rekrutacji inteligencji obalają ten mit — przeciwko niemu występuję w swej rozprawce. Nic natomiast nie upoważnia do wyciągnięcia wniosku, iż celem mojej pracy było zwalczanie poglądów J. Chałasińskiego — mimo krytycznych uwag, jakie skierowałam głównie pod adresem ujęcia inteligencji, jako zjawiska społecznie jednorodnego w całym przeszło stuletnim okresie jej istnienia. Wiązanie genezy omawianej warstwy z rozwojem kapitalizmu, jak to czyni Autor *Społecznej genealogii* (a przedtem St. Rychliński i in.) nie wyczerpuje przecież zagadnienia samego procesu, nie wyjaśnia przekształceń, jakim ta warstwa ulegała wraz ze zmianą panujących na ziemiach polskich stosunków politycznych, gospodarczych i kulturalnych.

Istota nieporozumienia tkwi chyba głębiej. J. Chałasińskiego nie interesuje społeczny skład omawianej warstwy, lecz typ reprezentowanej przez nią kultury — inteligentcki styl życia i styl myślenia, inteligencja jako instytucja. Stanowisku temu daje wyraz niejednokrotnie, szczególnie wyraźnie precyzując je w artykule *Przeszłość i przyszłość inteligencji polskiej* (1947). Analogiczny pogląd sformułował ostatnio uczeń J. Chałasińskiego A. Zajączkowski, który uważa za istotną tylko genealogię kulturową, a nie dającą się ująć „w procenty” rekrutację społeczną<sup>11</sup>. Nie wcho-

<sup>9</sup> Pomijam tu znaczenie chłopskiego pochodzenia inteligencji, o znacznym zróżnicowaniu dzielnicowym, oraz napływu elementów narodowościowo obcych. Oba te zagadnienia wymagają dalszych badań. Pomijam również problem wewnętrznego zróżnicowania ogółu szlachty, z której rekrutowali się pracownicy umysłowi. Sądzę jednak, iż z punktu widzenia interesującej nas tu kwestii A. Zajączkowski przecenia znaczenie podziału szlachty na wylegitymowaną i niewylegitymowaną przez Heroldię, nie mówiąc o tym, że w bardzo uproszczonym świetle przedstawia działalność tej instytucji. Nie tylko bowiem „szlachta niewylegitymowana pchała się w okresie międzypowstaniowym na różne stanowiska urzędnicze” i nie tylko po to, „by uzyskać choćby szlachectwo osobiste i nie spaść na dno hierarchii społecznej”. Trudno przypuszczać, by zwolnienie od służby wojskowej — ten realny przywilej przysługujący wylegitymowanej szlachcie nie odgrywał ogromnej roli w staraniach o uzyskanie szlachectwa. Trudno też przypuszczać, by figurujący w księgach „nowej szlachty” hr. Łubieński znalazł się tam ze strachu przed utratą społecznego prestiżu.

<sup>10</sup> J. Chałasiński, *Socjologia i historia inteligencji polskiej*. „Kuźnica” 1946, nr 20.

<sup>11</sup> Zajączkowski, *Z dziejów inteligencji*, s. 6. Wbrew temu teoretycznemu stwierdzeniu, autor ten poświęca zresztą wiele uwagi zagadnieniu społecznej rekrutacji inteligencji.



dząc w krytykę tej postawy badawczej stwierdzam, iż temu właśnie problemowi, według recenzenta nieistotnemu, poświęciłam główną uwagę.

Jeżeli J. Chałasiński neguje przydatność metody statystycznej dla badań nad historią polskiej inteligencji zarzucając mi, iż obrałam niewłaściwą drogę, podczas gdy ja podnoszę walory poznawcze tej metody, to sądzę, iż dzieje się tak po prostu dlatego, że każdy z nas ocenia przydatność ustaleń statystycznych dla analizy innego zupełnie zagadnienia. Wyniki badań statystycznych można, jak to czyni J. Chałasiński, uznać za niemiarodajne „gdy chodzi o utrzymanie się szlacheckiego stylu inteligencji”<sup>12</sup>. Inaczej rzecz przedstawia się, gdy badamy charakter społecznej rekrutacji warszawskich pracowników umysłowych z lat sześćdziesiątych ubiegłego stulecia, a nie rodowód inteligentkiej kultury. Odmienny przedmiot badań decydować musi i o odrębności obranych metod. Nie kwestionowałam znaczenia problemu szlacheckich treści kultury polskiej inteligencji. Nie sądzę jednak, by był to jedyny wart badania problem spośród tych wielu niewyjaśnionych, jakie nasuwa proces kształtowania się inteligencji. Na szeroką skalę rozbudowywane badania historii społecznej zarówno w Polsce, jak i poza Polską nad dziejami struktur społecznych XVIII—XX w., badania posługujące się m. in. metodą statystyczną, ujmującą liczbowo obiektywne cechy kształtujących się warstw społecznych, dowodzą owocności tej drogi badawczej<sup>13</sup>.

A. Zajączkowski kwestionuje wartość poznawczą kryterium wykonywania zawodowej pracy umysłowej jako podstawę wyodrębnienia inteligencji. Na przykładzie dziennikarzy warszawskich opracowywanego przez siebie okresu lat pięćdziesiątych stara się wykazać, iż granice rzeczywistości istniejących zbiorowości społecznych wyznaczane są nie tylko czynnikiem obiektywnym, jakim jest zawód, ale i subiektywnym poczuciem przynależności do danej warstwy. Pomijanie tego drugiego aspektu zagadnienia prowadzić miało do fałszywego przeze mnie wyodrębnienia kategorii społecznej grupującej ludzi o zupełnie odmiennym poczuciu społecznej samowiedzy. Ale czy rzeczywistość podany w „Przewodniku Warszawskim”, a zadeklarowany przez zainteresowanego zawód jest tylko czynnikiem obiektywnym? Właśnie dlatego, że zawodowa grupa dziennikarzy w połowie ubiegłego wieku miała jeszcze bardzo słabe poczucie swej przynależności społecznej i pełnionych funkcji, statystyka zawodowa oparta na spisach adresowych podaje jedynie 20 dziennikarzy, przy istnieniu 32 czasopism<sup>14</sup>. Widać, iż nie wszyscy trudniący się publicystyką uważali się za dziennikarzy. Czy możemy sobie np. wyobrazić, by Henryk hr. Rzewuski określał siebie jako „dziennikarza”, i by tak jego funkcję społeczną pojmowali współcześni. Właśnie w tym wypadku, ten obiektywny czynnik, jakim jest zawód, stanowi wyraz jak najbardziej subiektywnych treści opartych na społecznej samowiedzy.

O ile jednak przykład jest źle przez A. Zajączkowskiego dobrany, zasadnicze twierdzenie jest słuszne. Kryterium wykonywanego zawodu, szczególnie w okresie

<sup>12</sup> J. Chałasiński, rec. cit. „Rocznik Warszawski” t. IV.

<sup>13</sup> Przełomowe znaczenie dla rozwoju tych badań miał referat E. Labrousse'a wygłoszony w 1955 r. na Międzynarodowym Kongresie Historyków w Rzymie, *Atti del X Congresso Internazionale Roma 4—11 settembre 1955*, Roma, s. 514; *X Congresso Internazionale... Relazioni* V. IV Firenze, E. Labrousse, *Voies nouvelles vers une histoire de la bourgeoisie occidentale aux XVIII<sup>e</sup> et XIX<sup>e</sup> siècles (1700—1850)*. Zob. także A. Daumard et F. Furet, *Structures et relations sociales à Paris au milieu du XVIII<sup>e</sup> siècle*. „Cahiers des Annales”. Paris 1961, nr 18, s. 100; A. Daumard, *Une reference pour l'étude des sociétés urbaines en France aux XVIII<sup>e</sup>—XIX<sup>e</sup> siècles. Projet de code socio-professionnel*. „Revue d'Histoire Moderne et Contemporaine”, t. X, juillet-septembre 1963, s. 185—210; Jean-Yves Tiral, *Problème de méthode en histoire sociale*. Ibidem, s. 211—218. Wybór najnowszej literatury zagadnienia zestawia J. Żarnowski w swej pracy o inteligencji polskiej lat międzywojennych.

<sup>14</sup> Nie zmienia tego stanu rzeczy istnienie kilku czy kilkunastu ludzi uprawiających zawodowo dziennikarstwo, z którymi spotykamy się dużo wcześniej niż w omawianych latach sześćdziesiątych.



do którego odnosi się moja praca nie wystarcza do wyodrębnienia warszawskiej inteligencji. I rację ma Zajączkowski pisząc, że omawiana książka nie jest jeszcze pracą o inteligencji, a tylko o pracownikach umysłowych. Ale stwierdziłam to wyraźnie we wstępie. Strukturze też zawodowej pracowników umysłowych, a nie inteligencji poświęcony jest główny (V) rozdział mojej pracy<sup>15</sup>.

Trudno polemizować autorowi-historykowi z recenzentem-socjologiem negującym, jak to czyni J. Chałasiński, całkowicie wartość tych partii książki, które bliższe problematyce socjologicznej podają nieco danych charakteryzujących miejsce pracowników umysłowych lat sześćdziesiątych w ówczesnym środowisku warszawskim. Zupełnie odmienne stanowisko zajął jednak A. Zajączkowski twierdząc, iż dobrze się stało, że właśnie ten rozdział znalazł się w mojej rozprawie.

J. Chałasiński podnosi niezgodność danych liczbowych zawartych w recenzowanej pracy z danymi, jakie podaje artykuł A. Szczypiorskiego<sup>16</sup>, a które przecież znałam jako członek redakcji czasopisma publikującego ten artykuł. Niezgodność ta nie jest „ani zdumiewająca ani zagadkowa” dla uważnego czytelnika. Po prostu A. Szczypiorski uwzględnił ogół pracowników umysłowych Warszawy łącznie z Rosjanami, Niemcami itd., podczas gdy ja tylko Polaków. Nie zostali przeze mnie omówieni np. Żydzi, których funkcje i miejsca pracy nie wymagały znajomości języka polskiego (por. np. s. 85, odsyłacz 31), liczni urzędnicy, nauczyciele Rosjanie itd.

Wiele nieporozumień dałoby się uniknąć, gdyby recenzenci uważniej zaznajomili się z recenzowaną książką.

<sup>15</sup> Pierwotny tytuł mej pracy brzmiał: *Pracownicy umysłowi Warszawy w latach powojennych 1864—1870*.

<sup>16</sup> Szczypiorski, op. cit.